Cena 10 hal.

Nr. 235. Kraków, Wtorek 11 Maja 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Szwedzi o Polsce.

Już w pierwszych miesiącach wojny poczęły w prasie i publicystyce szwedzkiej pojawiać się artykuły, poświęcone sprawie polskiej i podkreślające z sympatyą te usiłowania Polaków, które przejawiają solidarność z Dwuprzymierzem. Prof. K. Hallendorf w książce „Illusioner och verklighet („Złudzenie i czyny") przypomniał entuzyastyczne niegdyś dzieła szwedzkie ku czci powstańców polskich z r. 1863. Pani Armfelt, pisząc o „Nastrojach w Polsce" w „Nya Dagligt Allehanda" z 23 sierpnia, stwierdziła dziejowy antagonizm Polski i Rosyi. W początkowem już stadyum wojny oceniono doniosłość i wagę zagadnienia polskiego. Prof. H. Hjärne (w „Svenska Dagbladet" z 30 sierpnia, a obecnie w książce „Oesteuropas kriser och Sverges försvar") zaliczył sprawę polską do najważniejszych kwestyj, przedstawiając ją jako kwestyę wielkiego znaczenia dla przyszłości Europy, a przedewszystkiem nieobojętną dla państw skandynawskich.

W ostatnich dwóch miesiącach w prasie sztokholmskiej pojawiła się niezwykle duża liczba artykułów, osnutych około Legionów polskich. Jak zaznacza tygodnik „Polen", z którego te wiadomości czerpiemy, przyczyniły się do wzbudzenia zainteresowania się sprawą Legionów w Szwecyi wydawnictwa N. K. N., co przyszło tem łatwiej, iż w Szwecyi wiele osób, mianowicie w kołach naukowych, zna język polski.

Wyczerpujący zarys Legionów dał w „Aftonbladet" z 14 lutego redaktor Waldemar [illegible]nglet. Generał O. O. Nordensvan w „Nya Dagligt Allehanda" z 27 lutego charakteryzuje Legiony nietylko jako manifestacyę patryotyczną, lecz także jako poważny i godny uwagi czyn wojskowy. Oprócz tego w wielu wybitnych organach szwedzkich pojawiają się systematycznie dłuższe i krótsze notatki i częste cytaty z „Polen" i prasy polskiej. Inne artykuły roztrząsają sprawę polską w jej całokształcie z dziejowego i politycznego punktu widzenia.

Verner Sodersbergs w artykule „Polska i wojna europejska" w „Stockholms Dagblat" z 21 lutego akcentuje stałą antirosyjską linię ruchów wyzwoleńczych. Alfred Jensen, tłomacz „Pana Tadeusza" na język szwedzki i sekretarz fundacyi Nobla, w artykule w „Stockholm Dagblat" z 6 marca kreśli zarys organizacyj niepodległościowych w Galicyi i podnosi sympatye polskie dla Austro-Węgier. Dziennik „Dagen" z 5 lutego pisze w podobnym duchu. Prof. R. Kjelen w „Nya Dagligt Allehanda" z 2 lutego uważa odbudowanie Polski za konieczny warunek ostatecznego rozgromienia imperyalizmu i despotyzmu carskiego. Pani Ackerhielm w felietonach tego samego dziennika z 22 i 23 lutego p. t. „Biały Orzeł" pisze w podobnym nastroju w Polsce i o ruchu Legionowym.

Przytoczona tu prasa szwedzka stoi na stanowisku Dwuprzymierza i z tego stanowiska ocenia sprawę polską. Z pism. sympatyzujących z Trójporozumieniem informator „Polen", komunikujący powyższe głosy z Sztokholmu, przytacza tylko głos dziennika „Dagens Nyheter" z 20 lutego, który poświęca artykuł wstępny sprawie polskiej i zdradza nieufność do przyrzeczeń znanego manifestu rosyjskiego.

Nasze Stow. „Czerwonego Krzyża" w obecnej wojnie.

Najdonioślejszem dziełem świata cywilizowanego w dziedzinie wojny jest instytucya powołana do życia przez konwencyę genewską z roku 1864 Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża". Łagodzić w miarę możności straszne uderzenia wojny, nieść pomoc jej ofiarom, polepszać ich dolę a gdzieniegdzie interwencya we wszelkich klęskach ludności, jak głód, pożar, wylew i t. p. — oto cele tego Stowarzyszenia, niezwykle doniosłe, bo odnoszą się przedewszystkiem do pomocy doraźnej, w wielu wypadkach usuwającej już potrzebę dalszych.

Działalność „Czerwonego Krzyża" i jego potrzeba rozszerzyła się na świat cały prawie, a dzisiaj humanitarna ta instytucya istnieje jako urzędowo uznana w trzydziestu trzech państwach, z rozmaitym programem działania. W Anglii i Rosyi ma „Czerwony Krzyż" charakter rządowy i ingeruje we wszystkich większych katastrofach, we Włoszech akcya jego ogranicza się tylko do niesienia pomocy sanitarnej podczas wojny, u nas zaś stanowisko jego jest pośrednie, jest instytucyą społeczną, gorąco protegowaną przez rząd.

Oprócz współpracy z wojskowymi oddziałami sanitarnymi na polu walki i szpitalach krajowych, austryacki „Czerwony Krzyż" ma w swym zarządzie pośrednictwo z jeńcami i rannymi w odległych od ojczyzny szpitalach, pomoc rodzinom żołnierzy i wiele tych rozlicznych agend, które dopiero doświadczenie obecnej wojny wykazało.

Tak jak w całej tej wojnie jedną z ważniejszych ról grać nam przyszło, tak też i w dziedzinie „Czerwonego Krzyża" mamy chlubną kartkę, a to dzięki naszemu krajowemu związkowi „Czerwonego Krzyża". Straszna wojna była próbą dla naszego Towarzystwa, lecz przetrzymało ją ono, spełniając swą dobroczynną misyę.

W kraju zniszczonym walkami i najechanym skupiło się koło „Czerwonego Krzyża" liczne bardzo grono ofiarnych jednostek, niosących ulgę w cierpieniu, pomoc i pociechę nieszczęśliwym ofiarom orkanu wojennego. Obok działaczy społecznych, lekarzy i filantropów stanęły tłumnie nasze panie, niosąc bezinteresownie swą pracę, oraz wielkie ofiary materyalne.

Tow. „Czerwonego Krzyża" nie miało dotychczas popularności, na jaką zasługuje, nie miało bowiem okazyi okazania swej doniosłości, przedstawi je najlepiej poniższe sprawozdanie zasłużonego prezesa Tow. Księcia Pawła Sapiehy, jednego z najgorliwszych pracowników, skromnego i oddanego, jak wszyscy członkowie wzniosłej idei samarytańskiej.

W ubiegłą właśnie niedzielę zaprosił do sali Rady Powiatowej prezes krajowego Tow. Czerwonego Krzyża, Książę Paweł Sapieha, członków Towarzystwa, działaczy i działaczki na niwie społecznej i dobroczynnej dla omówienia dotychczasowej działalności naszego „Czerwonego Krzyża" i powiększających się wciąż jego agend.

Z zaproszonych przybyli pp.: Delegat Namiestnictwa Dr Fedorowicz, rektor Kostanecki, szef sanitarny twierdzy krakowskiej Dr Otto, Dr Paygert, r. dw. Horoszkiewicz, Dr Łobaczewski, ks. Dr Caputa, marszałek Horodyński, rektor Zoll, prezydent Ujejski, ks. prof. Zimmermann, br. r. dw. Dormus, dyr. Dr Pec, r. Krause, insp. Ostrowski, p. Truszkowski, red. Woyczyński, r. sądu Czerny, poseł Cezary Haller, Dr Tomasz Janiszewski, ks. kanonik Krupiński, dyr. Filipi, dyr. Paszkowski, p. Chronowski, prof. Brzeziński, Dr Schneider, p. Porębski, Wilczyński i i., oraz panie: Idalia Pawlikowska, Gustawowa Ujejska, Prezydentowa Leowa, baronowa Hagen, br. Epstein, Rettingerowa, hr. Zofia Popiel, Zofia Rychłowska, hr. Mieroszewska i K. Bukowska.

Zebranie zagaił prezes krajowego Towarzystwa Czerwonego Krzyża książę Paweł Sapieha, który powitawszy przybyłych, wyjaśnił, cel zebrania, jakim było wciągnięcie do jego Komitetu wykonawczego nowych sił dla prac Towarzystwa i uspołecznienie tegoż w czasach powojennych. Następnie przedstawił prezes działalność Tow. w obecnej wojnie, podnosząc jej celowość i znaczne już rezultaty.

Wskutek wypadków wojennych przeniósł się wydział wykonawczy Tow. ze Lwowa do Krakowa i tutaj podjął wzmożoną akcyę przy zmniejszonych jednak środkach. Poza naszą bowiem linią bojową zostały ważne instytucye Tow. jak sanatoryum Dra Soleckiego we Lwowie wartości 600.000 K oraz znaczna suma (bo 250.000 K) w biurze centralnym i szereg szpitali powiatowych i miejskich Galicyi wschodniej. Obecnie krajowy Czerwony Krzyż ma w swym zarządzie szpitale: bialski na 600 łóżek, wielicki na 200 łóżek, dwa szpitale w Nowym Targu na 320 miejsc, w Nowym Sączu na 300 łóżek, szpital w Wadowicach i ambulatoryum na stacyi krakowskiej.

W miarę zwycięskich postępów naszych wojsk otwierać się będą dalsze szpitale, obecnie unieruchomione. Towarzystwo zaraz od początku wojny zajęło się wysyłką ukwalifikowanych pielęgniarek, wysyłano je z Krakowa do: Dębicy, Rzeszowa, Brzeska, Grybowa i Kęt. W tej dziedzinie podniósł prezes wielkie zasługi br. Epstein i Polskiego Samarytanina, których wychowanice — polskie pielęgniarki, zdobyły sobie najwyższe uznanie w kołach wojskowych austryackich i niemieckich.

Na specyalne wyróżnienie zasługuje dobrowolny oddział ruchomy chirurgiczny prof. Rutkowskiego, był to jedyny szpital chirurgiczny, który dotarł w najbliższe sąsiedztwo linii bojowej, ratując przez to setkom rannym zdrowie i życie.

Do urządzenia tego szpitala przyczynili się w głównej mierze Arcyksiążę Leopold Salwator i pani Cartaiza, ta ostatnia nietylko wielką pomocą finansową, ale pełną poświęcenia pracą fizyczną w tym szpitalu.

Do dalszych niemniej doniosłych dziedzin należą szwalnie Towarzystwa, dostarczyły one szpitalom i żołnierzom do pola ponad **10.000** sztuk bielizny.

Oprócz tego Tow. Czerwonego Krzyża urządzało dla rannych i chorych gwiazdkę na święta Bożego Narodzenia a ostatnio po powstaniu Komitetu Książęco-Biskupiego połączyło się z nim w akcyi pomocy dla ludności zniszczonej wojną.

W zamiarach Tow. znajduje się nadto utworzenie w Zakopanem wielkich sanatoryów dla rekonwalescentów i chorych na płuca i tak w zakładzie Dra Chramca na 400 osób, gdzieindziej na 1.500 chorych, z wyłączeniem zakaźnych.

Doniosłą również, choć jeszcze nie zbyt aktualną akcyą Tow. Czerwonego Krzyża jest sprawa dostarczenia kalekom wojennym — protez, t. j. sztucznych członków. Sekcya protez ma już zebrane na ten cel **25.858 K** i używać je będzie na rzecz kalek — Polaków. Akcya sekcyi obejmować będzie oprócz tego wyszkolenie kalek do pracy i wyszukanie im jej w nowych warunkach ich zdolności.

Ze stanu finansowego Towarzystwa podał książę prezes, że Tow. miało od 1 września 1914 **94.724 K** przychodu przy **67.969 K** wydatków, w tem kraj nasz wojną wyniszczony drogą składek i dobrowolnych ofiar partycypuje **kwotę 58.561 K** złożonych na rzecz Czerwonego Krzyża. Fakt ten podniósł prezes jako piękny objaw uświadomienia społecznego i humanitarności mieszkańców naszego kraju.

W końcu swego sprawozdania wspomniał jeszcze raz książę prezes o celu zebrania, nadając mu konkretną formę wniosku o utworzenie przy prezydyum Rady przybocznej dla szerszej działalności Towarzystwa teraz i w czasach późniejszych.

Następnie sekretarz Towarzystwa Dr Kubisztal zapoznał zebranych z ogólnymi paragrafami statutu Tow., określającymi zadania działalności tegoż według konwencyi genewskiej.

Rektor Kostanecki w serdecznem swem przemówieniu podniósł zasługi Tow. Czerwonego Krzyża i ofiarność jego członków, proponując wyrażenie zarządowi podziękowania, co też zebrani jednogłośnie uczynili.

Fizyk miejski Dr Janiszewski zdał pokrótce sprawę z działalności Krakowskiej Filii Czerwonego Krzyża, która zorganizowała kursa samarytańskie w 44 grupach przy udziale 2.800 osób; Dr J. podał także bilans kasowy tutejszej filii.

Po przemówieniu jeszcze paru mowców zebrani przeprowadzili głosowanie nad wnioskiem Prezydyum i wybrali do wspomnianej Rady Przybocznej panie: Prezydentową Leową, prezyd. Ujejską, Rettingerową i Pawlikowską oraz panów: marszałka Horodyńskiego, rektora Zolla, Dra Łobaczewskiego i inspektora Ostrowskiego.

W podniosłym nastroju opuszczali przybyli zebranie, unosząc radosne poczucie, że stworzyliśmy i mamy w naszym nieszczęśliwym kraju piękną i doniosłą instytucyę, która przynosi nam chlubę, jako dowód żywotności i uświadomienia naszego społeczeństwa.

Kubańcy.

(Z pamiętnika Zoltana Franyó).

„Nasza zwycięska dywizya parła naprzód, zdążając ku odsieczy Przemyśla. Było to w pierwszej połowie grudnia: w kilku dniach odrzuciliśmy „Burków" z okolicy Humennego do Sanoka, codziennie z nim borykając się i codziennie jedną lub dwie wsi zdobywając.

Pewnego wieczora, niebawem mieliśmy wejść do Laborca, wysłał mnie mój pułkownik przodem, jako kwatermistrza. W tych stronach bawiłem już dawniej i przypomniałem sobie, że jest tam gdzieś wspaniale urządzony zameczek myśliwski; wybrałem go na kwaterę dla sztabu. Ponieważ jednak w okolicy hulali przez jakie dwa tygodnie kozacy, więc przewidywałem z góry, w jakim stanie zamek ten zastanę. Myślałem w każdym razie, że przecież będzie tam można zamieszkać.

Zajeżdżam przez otwartą bramę wspomnianego pałacu, konie oddaję do stajni. Na progu wita mnie zarządca: Niech pan tylko popatrzy, jak tutaj wygląda; co te bestye zrobiły! Co się stało z tem cackiem! Hrabia nie przeżyje tego widoku zniszczenia.

Z lampą w ręce przechodziłem po kolei komnaty pałacowe, a na widok zniszczenia, jakie zastałem, wpadałem co chwila w inne zdumienie. Wszelkie superlatywy są za słabe, aby dać wyraz rzeczywistości. Zniszczenie było tak doszczętne, tak mistrzowskie, że właściwie nie umiałem się oburzać; przeciwnie, ja się zdumiewałem, skąd ci prości stepowcy mieli tyle finezyi i wyszukanych sposobów niszczenia. W tych wielkopańskich pokojach nie można było właściwie rozeznać dawnego urządzenia. Wszędzie, w każdym kącie, góry szkła, porcelany, ułomki mebli, strzępy sukien, obić itd. Rogi jelenie, śliczne okazy, podobno najcenniejsze na Węgrzech, leżały poutrącane i walały się wśród czerepów najkosztowniejszych naczyń, porozbijanych tak niejako z grubsza, nie na drobne kawałki, tylko potroszce tak dla figlów, byle je uczynić nieprzydatnemi. Wśród tego chaosu sprzętów — resztki potraw, flaszki wina i likierów, które powylewano na podłogę tak, że potworzyły kałuże, różnych odcieni, barw i zapachów. Cointreau, Old Scotch-Whisky, niezły, jak sądzę Cordial Medoc i stary Tokaj — sączyły się przez szczeliny posadzki, tworząc jakieś rewolucyjne mezalianse barw, smaków i woni.

Kozacy nie tknęli się tutaj ani napojów, ani jadła, niczego też z tego nie zabrali, oni wszystko wogóle tylko zniszczyli, połamali jakby z jakąś przewrotną rozkoszą. Pytam dozorcy: Jacy to byli kozacy? Kto to może wiedzieć: może Czerkiesi, może Kubańcy, mieli na głowach czarne czapy.

Na drugi dzień pułk nasz posunął się naprzód; wśród tego wywiązały się walki, a niebawem przyprowadzono do zamku pierwszych jeńców. Było ich jedenastu, tęgich chłopów w czarnych „papachach"; ich strój, obwisłe wąsy, dawno niestrzyżone brody, dziki wzrok nie bu-

STANISŁAW KUTRZEBA.

Konstytucya 3-go Maja 1791 roku.

(Odczyt wygłoszony w 124-tą rocznicę Konstytucyi).

3 (Ciąg dalszy.)

W państwach, opartych na zasadzie demokracyi, są reformy trudniejsze, niż w państwach, gdzie rządzi jeden lub niewielu, bo i tu ten ogół, na który spadają ciężary, musi sam na siebie te ciężary nakładać. I stąd, jeśli państwo demokratyczne ma być silne i potężne, to w niem silny i potężny musi być publiczny duch, silna i potężna miłość ojczyzny, oparta o szeroką oświatę, bo ta tylko potrafi umysły przekonać, że dla wysokich celów, celów idealnych, trzeba ofiary ponosić, a zwłaszcza z tych dóbr, które mniej warte — materyalnych. Demokratycznie była urządzona Polska, choć w jednym tylko stanie, ale tym, który władał: szlacheckim. Szlachta rządziła przez sejmiki i sejmy; jeśli więc ta szlachta miała reformę przeprowadzić, to ją o potrzebie tej reformy trzeba było przekonać. Trzeba było rozbudzić w niej myśl, by zrozumiała, że te reformy, konieczne w interesie państwa, którem tak jej dobrze było, trzeba było rozniecić tę iskrę, która słabo tlała w kaganku, wypełnionym tłuszczem wygody, iskrę poświęceń, dla ojczyzny i jej przyszłości.

I tę pracę spełniła polska literatura polityczna XVIII stulecia. Pomagała jej i literatura piękna: liryka i satyra, powieść i dramat. Pełną dłonią czerpała ona z myśli i haseł, które na Zachodzie wówczas się pojawiły; ale czerpała rozumnie, nie wszystko brała, co niósł wartki wówczas prąd umysłowy, zwłaszcza francuski. Wprost o radę, o podanie wskazówek, zwracano się do takich cudzoziemców wybitnych, jak głośny Mably i jeszcze głośniejszy Rousseau, Gdy chodzi o podniesienie ludności wiejskiej, szukają argumentów i w filozofii angielskiej Locke'a, który uczył, że różnic pierwotnych między duszami ludzi nie ma, że je wykształca życie dopiero, i u szkoły ekonomicznej fizyonałów wezmą argumenty o znaczeniu i wartości ziem, jako właściwego warsztatu produkcyi, a więc o miłości i szanowania tych, którzy tę ziemię uprawiają, i u Rousseau'a, który głosi naturalną zasadę równości ludzi. Gdy będzie chodzić o wzmocnienie państwa, skarbu zwłaszcza, wezwą na pomoc argumenty i rady kameralistów niemieckich, którzy te problemy opracowali na korzyść niemieckich władców. Będą się uczyć lepszych, udoskonalonych form życia parlamentarnego z praktyki angielskiej, czy z teoryi Blackstone'a lub Montesquieu'go.

Dodawali jednak polscy pisarze zawsze, a kapłani dawali prawie wyłącznie swoje własne spostrzeżenia, oparte na znajomości polskiego życia, na jego krytyce, łącząc się w ten sposób z świetną epoką rozkwitu polskiej literatury politycznej z epoki Modrzewskich i Orzechowskich. Wszystkie dziedziny życia obejmowano w pytaniach, które sobie stawiano: jak ojczyznę odrodzić na nową świetność. Ogłasza się dzieła i broszury, które do tego zmierzają celu; od Karnickiego i Dzieduszyckiego, którzy piszą już w początkach wieku XVIII, idzie szereg tych dzieł przez Leszczyńskiego, Jabłonowskiego, Poklateckiego, Gaszyńskiego, Konarskiego, Wybickiego, księży Popławskiego i Stroynowskiego i innych do największych, Kołłątaja i Staszica i tej plejady, która koło nich się grupuje, w czasie sejmu czteroletniego taką powódź politycznych publikacyi, jakiej Polska nigdy nie miała w tej obfitości, ani przedtem, ani później, niepodpisanych, czy też podpisanych. Piszą wtedy — obok Staszica i Kołłątaja — z różnych obozów ludzie, różne dając rady: i Seweryn Rzewuski, i Wojciech Trzęski i dwaj Jezierscy, Kwiatkowski, ks. Piatolli i Wolski, major Łobaczewski, ks. Ossowski, mieszczanie Mędrzecki, Barss, Baudouin de Courtenay i inni.

Nie było dziedziny życia społecznego, do którejby nie zajrzał wzrok tych reformatorów, nie wykrywał braków, nie wykazywał środków naprawy. O wielkich rzeczach mówią przeważnie, ale nawet i o drobnostkach, o tem, jak prać pieluszki. Chcą etycznego odrodzenia narodu, głoszą ideały z ideałem ojczyzny na czele, tworzą nową polską szkołę, którą organizuje utworzona w r. 1773 Komisya edukacyjna, z celem usunięcia poniżenia stanów niższych, przyznania praw miastom, zapewnienia chłopu wolności osobistej, prawa do gruntu, zniżenia ciężarów, zwłaszcza robocizny, i jej zamiany na czynsz, chcą naprawy sejmu, stworzenia dobrej administracyi państwa, któraby rozszerzyła zakres swego działania, przyszła z pomocą ludności, podnosiła jej gospodarcze siły: rolnictwo, przemysł, handel chcą stworzenia silnej armii — później oznaczają jej ilość jako postulat na 100.000, chcą wzmocnienia skarbu przez podatki, które trzeba składać jako ofiarę na ołtarzu miłości ojczyzny, stąd nawet „ofiarą" jeden z podatków wprost później nazwaną.

IV.

Tak praca lat kilkudziesięciu, wytężona zwłaszcza w okresie przed sejmem czteroletnim, w czasie jego trwania, przygotowała reformę. Ci, którzy do tej roformy dążyli, którzy tę reformę ostatecznie w Konstytucyi trzeciego maja przeprowadzili, wygrali bitwę wielką — nie krwawą, a jednak zwycięskiej najkrawszej równą, nie orężem, nie poświęceniem życia za ideały miłości Ojczyzny, ale pracą myśli, wygrali bitwę z wrogiem, który nie atakował otwarcie, ale umiał bronić się w okopach, zbudowanych przez Egoizm i Swawolę. Nie wszystkich pokonał; część cofnęła się, by na nowo skupić szeregi swoje w Targowicy i wezwawszy obcej pomocy wyruszyć jeszcze do walki. Ale większość uznała nowych wodzów. Już w pierwszym stadyum sejmu czteroletniego zwolennicy reformy, choć rozdzieleni na dwa obozy, różniące się ze sobą w pewnych kwestyach, mieli większość, powzięli szereg doniosłych uchwał: przeprowadzili zmianę regulaminu sejmu, mającą zapewnić lepsze jego obrady, podwyższenie armii do 100 tysięcy, wprowadzili ustawę o werbunku, podwyższyli podatki, stworzyli nowe władze administracyjne po miastach — komisye cywilno-wojskowe — z rozległym zakresem działania, uchwalili doniosłą ustawę o mieszczanach i miastach, nadającą znaczne prawa ludności miejskiej a określającą na nowo, jednolicie dla wszystkich miast, ustrój ich samorządu; nie wspominam ustaw mniej ważnych.

Gdy w roku 1790 ubiegły mandaty posłów, przedłużyła ich trwanie uchwała sejmu na dalsze dwa lata, a nakazała w końcu roku 1790 wybory nowych posłów, w tej samej ilości, którzy razem ze starymi zasiedli. Wybory te nowe dały wotum ufności posłom za ich działalność, wzmocniły szeregi stronnictw reformy, upoważniły do dalszej naprawy Rzeczypospolitej.

Rezultatem tego było, iż zamiast oderwane reformować kwestye postanowiono z gruntu zreformować ustrój społeczny i państwowy Polski. Dokonano tego dnia 3 maja 1791 przez wydanie ustawy, mającej zasadniczy charakter, którą zmienić wolno było dopiero po upływie 25 lat na specyalnym sejmie, ustawy nazwanej „Ustawą rządową", a popularnie określanej nazwą Konstytucyi 3-go maja.

Co dała ta Konstytucya nowego? O ile zreformowała państwo na korzyść?

Przy ocenie wartości Konstytucyi trzeba się liczyć z tem, iż nie jest to dzieło jednej myśli, jednej partyi. To wynik kompromisu dwóch stronnictw. I na chlubę ówczesnych polityków powiedzieć to należy, iż do tego kompromisu doprowadzić zdołali, że różniących się w zdaniach członków stronnictwa reformy i stronnictwa królewskiego połączyła do wspólnej pracy wspólna, gorąca miłość ojczyzny. Na chlubę ich trzeba powiedzieć, iż potrafili poświęcić wiele ze swej doktryny, że umieli poglądy partyjne, tak jak być powinno w zdrowym narodzie, a jak niestety u nas nie często się dzieje, podporządkować względom wyższym, dobru całości. Tacy np. republikanie, jak Staszic i Kołłątaj, z niechęcią patrzący na władzę królewską, oświadczyli się nie tylko za utrzymaniem, lecz nawet za znacznem wzmocnieniem tej władzy, wbrew ówczesnym francuskim teoryom o wszechwładztwie ludu, z którymi tak łatwo było pogodzić praktykę polskiego wszechwładztwa narodu — szlachty, i choć te teorye tak silnie na nich obu działały.

Dokończenie nastąpi.

dziły sympatyi. Rozpoznałem w nich kubańskich kozaków.

Gdy ich na dziedziniec wprowadzono, wpadł pomiędzy nas dozorca i chwytając mnie kurczowo za ramię — krzyczał: Panie, to oni, te bestye; poznaję ich. Ten z tą ryżą brodą rozbijał rogi jelenie. Każcie ich powiesić. Zdawało się, że dostanie obłędu wściekłości, wrzeszczał, żeby ich koniecznie zaraz powiesić.

Uspokoiłem go i rozpocząłem badanie.

Jednego z kozaków skinieniem przywołałem przed siebie i za pomocą tłumacza począłem go rozpytywać.

Co ty za jeden? Kubanskij, z drugiego kubańskiego pułku kozaków Jego Wieliczestwa cara. Byłeś już w tej wsi? Tak, gospodyn. A w zamku byłeś także? Tak, gospodyn. A jak ten zamek wtedy wyglądał? A był nowy, ładny i czysty — odpowiada bez zakłopotania. A byłeś przy tem, jak twoi towarzysze tutaj wszystko rozbijali? Byłem, gospodyn. Pomagałeś im? Tak jest, gospodyn: — a powiedział to, tak obojętnie, jakby go to wcale nie obchodziło, co go za to czeka. — A czemu to robiłeś? Teraz jest wojna, a na wojnie, to się musi wszystko niszczyć. Kto ci to powiedział? Mój komandyr. On ciebie uczył rabować i niszczyć sprzęty domowe? My tutaj nic nie zrabowali, ani chleba, ani drogiej wódki w ustach nie mieliśmy. Oficerowie nam kazali wszystko porozbijać, tak my porozbijali. Wiesz ty, jaka ciebie kara teraz czeka? Ja wiem, wy nas powiesicie, albo nam ręce poucinacie. Już nam ostatnia godzina; niczewo — ot to jest wojna.

A mówił to bez wzruszenia, bez lęku, niesłychanie spokojnie i na zimno tak, że mnie dziw jakiś zdjął, od którego ze zgrozy drżałem. Mój Boże, więc co to są za ludzie? Co mieści się w głębiach ich duszy? Czy to są nikczemni zbrodniarze, czy męczennicy, czy tylko ciemne stworzenia, które nie znają powabu życia i nie cenią go ani dla siebie ani dla drugich?

Możesz odejść.

Zdjął czapę, ukłonił się, ale bez uniżoności, bez tchórzliwej pokory jak zwyczajnie rosyjscy żołnierze, ale tak jakoś hardo i szumnie: następnie wmieszał się w gromadę swoich.

W nocy nie mogłem usnąć; byłem jakoś dziwnie podrażniony, nie mogłem znaleźć spokoju, zwłaszcza, że w jednej z sąsiednich izb co chwila terczał dzwonek telefonu polowego. Zebrałem się i wyszedłem na werandę, aby się przejść po alei pałacowej.

Staję w drzwiach: na widnokręgu jaśniał przepyszny księżyc, lejąc strugi zimnego blasku po konarach osowiałych drzew. Gdzieś na końcu alei błyszczał płomień ogniska. Przy niem siedzieli kozacy jeńcy — a jakiś wspaniały tenor prowadził smętną nutę, ciepły śpiew jakiejś niezaspokojonej tęsknoty. Inni śpiewali przyciszonym głosem do wtóru; chwilami śpiew przechodził w serdeczne łkanie:

„Oj ty czornaja, oj ty krasnaja..."

Kto jest ten śpiewak? Podchodzę bliżej: śpiewał tensam kozak, który pod wieczór był przesłuchiwany, który bez wzruszenia i obawy zeznał, jak spełniał rozkaz swojej komendy, dziki rozkaz niszczenia. Tensam człowiek śpiewał teraz głosem, który porywał za serce, który mnie wzruszał jakby był czemś nieziemskiem. Śpiewając patrzył ku gwiazdom, jakby w zachwycie, jakby się niebu skarżył: „Oj ty czornaja, oj ty krasnaja". — Śpiew szedł przez nocną mgłę zimową, wśród jasnej nocy karpackiej i był jakby skargą ptaka, który się w obcej krainie zabłąkał i drogi powrotnej do gniazda odnaleźć nie mógł. „Oj ty czornaja, oj ty krasnaja..." skarżył się dziki syn stepu, a z nim skarżył się chór jego towarzyszy, głucho, jakby w oddali.

I radbym wiedzieć, czy Bóg, który w sercach czyta, osądził tych ludzi jako dobrych a ciemnych, czy jako złych i nikczemnych?".

(„Pester Lloyd").

Kuryer polityczny.

„Non troppo generoso.."

Korespondent włoskiego dziennika „Messagero", Magrini ogłosił w swem piśmie pod datą 18 kwietnia wywiad ze znanym politykiem rosyjskim Miljukowem z partyi kadeckiej o prawach, jakie Rosya zamyśla w przyszłości przyznać Polakom. Na zapytanie dziennikarza włoskiego, czy Polska otrzyma autonomię, odrzekł Miljukow: „Co do tego nie ma wątpliwości. Ale pokaże się jeszcze, jakie rozmiary ta autonomia będzie miała. Kwestya polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi; kongresowi europejskiemu nie będzie ona przedłożona. Wiem, że rząd ma już gotowy projekt autonomii polskiej i przedłoży go Dumie przy najbliższem jej zebraniu się; w każdym razie stanie się to przed końcem wojny. Zdaje się, że projekt nie jest zbyt wielkoduszny („non e troppo generoso") i że zawiera swobodę wyznań i języka, oraz pewne postanowienia w dziedzinie samorządu. Rząd nie przyzna wiele i pozostawił Dumie ewentualne dalsze rozwinięcie projektu i rozszerzenie rozmiarów autonomii".

Polityka w terminologii.

Ustawa o samorządzie miast w Królestwie Polskiem wprowadziła zamiast nazwy „burmistrz nazwę „starosta miejski". Komentarze Rady ministrów, dołączone do wspomnianej ustawy, zaznaczają, że stało się to z premedytacyą, albowiem nazwa „burmistrz" jest pochodzenia „niemieckiego". Germanofobia wkroczyła, jak widzimy, na grunt śmieszności, gdyż specyalnie w Polsce nazwa „burmistrza" jest od wieków zadomowiona i zdobyła sobie pełne prawo polskiego obywatelstwa w języku i w życiu. „Starostami miejskimi" będą tedy burmistrze w mniejszych miastach Królestwa. W miastach znaczniejszych przysługuje im miano „prezydentów", które utrzymało się dzięki swemu łacińskiemu pochodzeniu.

Polskie Archiwum wojenne.

Wiedeń, 10 maja.

Komitet Polskiego Archiwum Wojennego, mający swą tymczasową siedzibę w Wiedniu, rozpoczął już żywą działalność w sekcyach, których jest siedm. Sekcya skarbowa stara się o fundusze, tak potrzebne w początkach każdej pracy organizacyjnej. Sekcya wojskowo-polityczna gromadzi materyały do militarnego udziału Polaków w wojnie i zbiera głosy i opinie w sprawie polskiej, o ile pojawiają się poza prasą. Prasą bowiem, tak krajową, jak i zagraniczną zajmuje się osobna sekcya: prasowo-literacka, która gromadzi dzienniki polskie a z pism obcych wycinki artykułów, dotyczących sprawy polskiej. Sekcya ta objęła nadto swym zakresem działania literaturę piękną, wykwitłą na glebie wojennej (pieśni żołnierskie, beletrystykę). Sekcya społeczno-ekonomiczna czyni zabiegi około pozyskania prac i materyałów w zakresie stosunków prawno-społecznych (wychodźctwo wojenne), oraz dotyczących gospodarczego stanu ziem polskich w okresie wojny. Stosunkom kulturalnym a w szczególności oświatowym poświęcił Komitet osobną sekcyę: kulturalno-oświatową i śledzi ona zwłaszcza obecny rozwój szkolnictwa tak w Polsce, jak i na wychodźctwie wojennem, zbierając drogą kwestyonaryusza odpowiednie materyały, dotyczące nietylko organizacyi szkolnictwa ale także wpływu wojny na umysłowość młodzieży. Sekcya pamiętnikarska podejmuje inicyatywę w kierunku pisania pamiętników i wspomnień, w których chodziłoby nie tyle o kronikarskie notowanie faktów, ile o uwględnienie strony psychologicznej życia wojenego, nastrojów itp.

Wreszcie sekcya muzealna zbiera pamiętniki, odznaki, ilustracye i inne muzealia.

Z powyższego rozkładu pracy w sekcyach okazuje się, że Komitet Polskiego Archiwum Wojennego dąży do ogarnięcia zakresem swym zbiorów całokształtu życia i dążeń Narodu w obecnej dobie. Działalność jego obejmuje wszystkie ziemie polskie i sięga wszędzie, gdzie pulsuje życie narodowe, lub sprawa polska budzi zajęcie. W tym celu ustanawia Komitet na ziemiach polskich i za granicą delegatury i komitety miejscowe, które pośredniczą w akcyi gromadzenia materyałów i środków pieniężnych w danej miejscowości. Komitet posiada dotąd swe delegatury w Niemczech, Szwajcaryi, Włoszech, Szwecyi, Holandyi i Bułgaryi, oraz w szeregu miejscowości w monarchii austryacko-węgierskiej. Nadto organizują się Komitety miejscowe w Krakowie i Poznaniu. Tworzenie dalszych delegatur jest w toku.

Akcya Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego, jako instytucyi czysto naukowej, a jako takiej, obcej jakiejkolwiek jednostronności, znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie, które w uznaniu potrzeby i ważności takiej instytucyi,ześrodkowującej gromadzenie polskich materyałów wojennych z epoki w życiu narodu tak niesłychanie doniosłej, nie szczędzi jej swego poparcia. W pierwszym zaś rzędzie cała prasa polska pospieszyła z pomocą i zasila Archiwum swymi organami.

Adres Komitetu Polskiego Archiwum Wojennego: Wiedeń, I., Steindelgasse 6/II. Datki przyjmuje skarbnik Komitetu, Dr Maryan Janelli, Wiedeń, II., Schüttelstrasse 55/6.

W zapadającym mroku..

...Obejrzeliśmy jego rany. Jedna kula przeszła mu przez serce, druga zraniła policzek. W pół otwartych oczach jego malowało się jakieś zdziwienie, czy ironia. Biedne skurczone ciało tak mizernie wyglądało w zapadającym już mroku. Na splamionym błotem i krwią mundurze błyszczał krzyż...

Wiedziałem, że wybiła jego ostatnia godzina.

— Jak myślisz, czy muszę umrzeć? — zapytał osłabłym głosem, gdybyśmy go brali na nosze.

— „Skądże znów!" — odparłem stanowczo.

— Myślisz! Naprawdę?... Jego głos był tak cichy i serdeczny jak dziecka, które nareszcie uspokoiło się nieco po długim płaczu. Uśmiechnął się jeszcze, chciał coś może powiedzieć, lecz omdlał.

To była jego ostatnia rozmowa. W chwilę później skonał.

* * *

Przy zmarłym znaleźliśmy list, pisany do matki:

„Mam mateczko jakieś niejasne, lecz już od dłuższego czasu męczące mnie przeczucie, że zginę. Daremnie tłumaczę sobie upornie, iż za tarczę i ochronę przed śmiercią, staną mi twoje gorące modły, które codzienne zanosisz do Boga, prosząc Go o łaskę i zmiłowanie dla Twego syna.

Nie płacz mateczko! Widocznie tak się stać musiało. Nie boję się śmierci, a jeżeli mi żal czego, to tylko, że mogłem być lepszym dla Ciebie synem, aniżeli nim byłem.

Nie zmarnowałem swego życia, ale mogłem z niego lepszy zrobić użytek.

Bądź zdrowa Mateczko! Duszą całą przeniosę się w tej chwili do Ciebie i serdecznie całuję Twoje dobre ręce".

* * *

List wydaliśmy bezzwłocznie pod adresem jego matki, dołączając do niego mały, srebrny, krwią splamiony medalik Matki Boskiej Częstochowskiej, zdjęty z piersi zmarłego.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Florentego. — Jutro we środę św. Nereusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 02, zachód przypada o godz. 7 min. 11; długość dnia godzin 15 minut 09.

Pogoda. Dnia 10 maja termometr doszedł od + 4·5 do + 10·3 C. — barometr powoli opadał — Dnia 12-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm. — termometru + 4·0 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 11 maja

Z miasta. Wolnych miejsc pod kwietniki i klomby plantacyjne nie pokrywa jeszcze barwa letnia roślinności, nie wysadzono jeszcze z inspektów pięknych pelargonii, begonii i heliotropów, obramowanych sztywnolistnemi różyczkami mlecznych echawergii. Otoczenia teatru nie zdobią jeszcze przepiękne grupy palm, feniksów, dracen i wspaniałych muz, które zapewne szczędziła jeszcze przed chłodnymi porankami opiekuńcza ręka ogrodnika, pozostawiając tę krasę na niedalekie już dnie. Dzisiaj oko przechodnia wiążą wspaniałe wielkie plamy, kwitnących bzów i krategusów, rozwija się już kwiat jaśminu, a piękny zapach napełnia planty i sąsiednie ulice, przyciągając masy, szukające tam spoczynku.

Zakwitły przed gmachem Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń grupy rododendronów, obok nich pokryły się liściem kuliste azalie, a niebawem nabrzmieją pęcze róż, które gdy bzy przekwitną, spełniać będą przez całe lato aż do jesiennych przymrozków zastępczą, a milszą jeszcze służbę. Młoda zieleń drzew i trawników staje się tłem dla pstrolistnych krzewów, występują na nich w ostrych konturach plamy pąsowych olch, mlecznych platanów i ciemniejszy ton zieleni drzew szpilkowych.

W słońcu srebrzy się strumień wodotrysku z grupą łabędzi, wśród których łatwo rozpoznajemy zeszłoroczny miły przybytek po szarym upierzeniu skrzydeł. Poważnie pływają one po sadzawce, ku uciesze dziatwy, która stale gromadzi się na pobliskiem deptaku i mostku, śledząc majestatyczny ruch ulubionych ptaków. W rannej ciszy korzystają z wody sadzawki gołębie z wieży maryackiej, o których w czasie wojennym zaczyna się zapominać. Nie widzi się już przy kościele stale krążącego starca z torebkami grochu i dziatwy kupującej śniadanko dla gołębi. Wyjechał z Krakowa jeden z ich opiekunów p. Hoffmann, przed którego sklepem w Sukiennicach zlatywały się przed południem całe stada gołębi, w towarzystwie wróbli, które dochodziły do drzwi sklepu ignorując zupełnie przechodniów. Sądzimy, że tak jak dawniej, zaopiekujemy się gołębiami, które nie zdają sobie zupełnie sprawy z taryfy maksymalnej i ewakuacyi, wprowadzających przewrót w ich skrzydlatem społeczeństwie, narażonem na przymusowy przykry post. Gdy nam niesmakuje chleb wojenny lub bułki, podzielmy się z ptactwem, z ich okruchami, bo na większe racye oczekuje biedniejszy ich towarzysz człowiek, pozbawiony zarobku, a niedoszły kandydat wilegiatury w Choceniu.

Piękny choć chłodny dzień ożywił wtorkowy targ. Ulgi, jakie udzieliła Komenda twierdzy ludności wsi okolicznych, ułatwiają aprowizacyę miasta. Tak nabiał, masło, jaja i jarzynę nawieziono pod dostatkiem, a ponadto normalny import znakomitego masła duńskiego uzupełnia dotychczasowe braki. Jedną z wielkich wad, jakie spostrzegamy, jest nieumiejętność niektórych piekarzy przy wypiekaniu chleba wojennego, nie mogą sobie dać rady z kombinacyą mąki ziemniaczanej, kukurydzianej, etc., co w wielu wypadkach u ludności biedniejszej, spożywającej chleb we większych dawkach, powoduje zaburzenia żołądkowe. Sądzimy, że sprawa ta wymaga pouczenia ze strony kompetentnych czynników, aby chleb wojenny choć ciemny i mniej smaczny, mógł być wypiekany równomiernie, nie zawierał w sobie surowych, niedopieczonych składników, co dzieje się tylko z powodu nieumiejętności w wymieszaniu mąki i wypiekaniu chleba kruszącego się, lub tworzącego lepki niewysuszony zaczyn. Lekarze ordynujący przedstawiają licznych swych pacyentów, jakich dostarczyła im w ostatnich czasach konsumcya wojennego chleba.

Zniszczenie przez wilgoć ornatów na Wawelu. „Nowa Refoma" donosi: Zarząd katedry na Wawelu w chwalebnej intencyi ocalenia niektórych pamiąkowych aparatów i szat liturgicznych ze skarbca katedry na wypadek inwazyi rosyjskiej, ukrył pewną część starych o bezcennej archeologicznej wartości ornatów i gobelinów w bezpiecznem, jak się zdawało miejscu, w obrębie katedry. Był to jeden z lochów podziemnych, znany tylko kilku osobom z duchowieństwa i służby kościelnej. Gdy przed kilku dniami aparaty te wydobyto z ukrycia, okazało się, że w suchym na pozór lochu wilgoć skutkiem braku przewiewu osiadła bardzo grubą warstwą pleśni na owych zabytkach. Zarząd katedry będzie miał nie mało trudu z odczyszczeniem owych ornatów i szat kościelnych, o ile one odczyścić się wogóle dadzą. Ofiarą tego uszkodzenia padł między innemi jeden z nacenniejszych z najstarszych ornatów z haftowanemi złotem scenami męczeństwa św. Stanisława.

Komunikat w sprawie szczepienia ochronnego od ospy. Ponieważ wiele osób nie zdołało się dotąd poddać szczepieniu ochronnemu od ospy, przeto przedłuża Magistrat termin szczepienia do dnia 17 maja 1915 włącznie. Szczepienie to będzie się odbywało codziennie prócz święta i niedzieli od godziny 4 po południu w tych samych lokalach, to jest: w I. Okręgu sanitarnym w szkole miejskiej im. Wład. Jagiełły przy pl. św. Ducha; w II. Okr. san. w szkole barakowej im. J. Kantego przy alei Krasińskiego; w III. Okr. sanit. w szkole m. przy ul. Pędzichów; w IV. Okr. sanit. w dawnej szkole przemysłowej przy ul. Potockiego; w V. Okr. sanit. w sali gimnastycznej Zboru izraelickiego Krakowska 45; w VI. Okr. sanit. w szkole miejsk. w Dę-

---

KS. DR KONSTANTY MICHALSKI C. M.

Dusza jednostkowa i zbiorowa wobec wojny.

3 (Dokończenie.)

II.

Zaburzyć w jednem miejscu spokojną powierzchnię wody: wnet coraz liczniejsze i dalsze wokoło tworzą się kręgi tak, iż minie zaledwie kilka chwil, a cały staw pofałdowany faluje tysiącznymi ruchami. W życiu społecznem żadna jednostka nie jest odosobniona od otoczenia, ale dusza łączy się z duszą w jedną zbiorową całość. Niech w jednej duszy zapali się jaśniejsza myśl, niech z jednego serca tryśnie gorętsze uczucie, a wokoło do wtóru poczynają falować inne dusze, że nieraz trzeba silnej woli, by temu przemożnemu oprzeć się wpływowi.

Są dobra materyalne i duchowe. Dobra materyalne dzielą człowieka od człowieka i wzajemne niecą nienawiści, bo jeżeli chcesz komu dać, to przynajmniej sobie musisz ująć. Dobra duchowe nie umniejszą się przez podział, ale się mnożą, jak ten chleb w cudownych rękach Jezusa na puszczy, kiedy nim karmił tysiące zgłodniałych: im więcej go łamał, tem więcej go było. Dobra materyalne tak często dzielą, dobra duchowe zawsze tylko łączyćby powinny. Każdy naród ma swój „złoty róg" myśli, ideałów, którymi się karmią wszystkie jednostki. Kto z tego złotego wspólnego rogu nie czerpie, ten ginie dla całości, ginie cały naród, jeżeli go zgubi. Ponieważ lud wybrany odstąpił od swoich skarbów narodowych, karcił go Izaijasz, mówiąc: „Za to, iż ten lud wzgardził wody z Siloe, które płyną cicho", „przetoż Pan przywiedzie na nie wody Eufratu gwałtowne i mnogie" *).

*) Is. VIII, 7.

Jednostka łączy się w teraźniejszości z braćmi duchowymi, którym ten sam przyświeca ideał, — ale dusza współczesnego człowieka nie jest oderwaną także od przeszłości, ona wszystkiemi włóknami wplata się w historyę narodu, do którego należy. Trzy są u nas łączniki duszy obecnej z przeszłością: jednym jest Kościół, który nigdzie nie ustąpił przed naciskiem przemocy, drugim jest polska szkoła i polska książka, trzecim łącznikiem jest polska matka. Gdzie nie było kościoła, gdzie nie było polskiej szkoły, dokąd nie mogła dotrzeć polska książka, tam czuwała polska matka, wlewając w duszę dziecka razem z miłością Boga ideały narodowe. Dzisiaj znowu cała dusza polska drży w swych głębiach i faluje, bo cała przeszłość w niej się odzywa. Bolą nas znowu wszystkie rany przodków naszych, czujemy w sobie znowu tego ducha, który mieszkał w piersi Żółkiewskiego, rozumiemy znowu myśli, wyśpiewane przez naszych wieszczów, rozumiemy upomnienia i groźby naszych kaznodziei. Cała dusza polska drży dzisiaj i faluje, bo w niej jej przeszłość się odzywa.

Wojna zbiorowej duszy narodu nie zabija, lecz ją budzi z uśpienia — chyba, że ta dusza już sama w sobie skarlała. Prawa jednostki ogłosiła rewolucya francuska pod koniec XVIII wieku, rozbijając żelazną ręką całe społeczeństwo na niezależne od siebie i słabe atomy. Utopijna filozofia społeczna wieku oświecenia, głosząc ideał obywatela wszechświata z drwiącym uśmiechem spoglądała na przesądy narodowe i patryotyczne. Miały już paść raz na zawsze zapory, odgradzające naród od narodu, bo dla ducha oświeconego cała ziemia jest Ojczyzną. Ojczyzną Europejczyka cywilizowanego jest Europa. Upadają państwa, ale ich miejsca zajmują inne, otwierając podwoje dla wszystkich obywateli oświeconych. Kto uważa góry i rzeki za swoją Ojczyznę, ten może płakać, siedząc na gruzach upadłego państwa, ale duch, wyzwolony z przesądów, pójdzie tam, gdzie się będzie paliło jasnym płomieniem ognisko myśli i będzie z pogodnym umysłem spoglądał na zmienne losy państw i narodów poszczególnych. Tak rozumował filozof niemiecki Fichte jeszcze w r. 1805*), kiedy nagle orły napoleońskie pokazały się na jego ziemi ojczystej, przynosząc niewolę i podział zamiast głoszonej przez filozofię wolności. Pod ciosem klęski wojennej obudziło się sumienie narodowe i ten sam filozof dowodził**), że w jego narodzie mieszka zupełnie odrębny geniusz, posiadający własne siły twórcze. Wojny napoleońskie obudziły z uśpienia narody, które sobie przypomniały, że istnieją z Bożej łaski. Pięknie powiedział Krasiński, że od przyjścia Chrystusa narody nie giną. Dlaczego? Chrześcijaństwo dalej snuło przewijającą się poprzez cały Stary Zakon myśl, że poszczególne narody odebrały od Boga własną misyę do spełnienia i tylko jej wtenczas mogą zostać wiernymi, kiedy się nie wyrzekną własnego ducha; chrześcijaństwo zwróciło na wewnątrz, do duszy, uwagę narodów, zmuszając je do kontroli siebie; chrześcijaństwo wskazało na nachylone nad dziejami ludzkości oblicze Boga, przez co wysiłek historyczny każdego narodu nabiera sensu.

Wojna obudza w każdej jednostce świadomość jej ścisłego związku z narodem lub państwem, których egzystencya jest narażona. Chowa się wtenczas brzydki egoizm, a na pierwszy plan wysuwa się nie nasze małe „ja", ale to „my", o którem tak często się zapomina.

Tylko w narodzie przeżytym może wojna obudzić ten jaskółczy lęk, co jest zapowiedzią zguby. Cała dusza zbiorowa rwie się wtedy i rozkłada i gotowa za sobą pociągnąć wszystkie jednostki. Sędzia Gedeon ***), idąc na nieprzyjaciela, zauważył, że w jego ogromnem wojsku były liczne serca słabe, któreby mogły sobą zarazić nawet bohaterów i dlatego tym tłumom kazał iść do domu, zostawiając tylko garść walecznych. Poszedł z garścią i zwyciężył. Z naszej literatury znany jest obraz Wenedów: lud był liczny, rosły, olbrzymi, ale strach i niemoc wcisnęły się do tych potężnych piersi i dlatego, kiedy jeden „wykrzyknął giniemy", „tysięcy sześć, nietkniętych żelazem, bez ducha upadło". W jednej piersi „serce zbladło i trzęsło się jak liść olchowy", w drugiej piersi był „kłębek robaków miasto serca", a trzecia była zupełnie pusta.

*) J. G. Fichte die Grundzüge d. gegenwärtigen zitalters (Berlin, 1806).

**) Fichte, Reden am d. deutsche Nation. Berlin, 1808.

*) Jud. VII, 2—8.

A jak nasza dusza? Wszelka niemoc d z i e l i. Wiemy, jak rozdarte było przed wojną społeczeństwo galicyjskie na wrogie stronnictwa, a jednak wojna nas zbliżyła tak, iż wyczuwamy znowu wzajemnie swych serc bicie. Dzisiaj jedno miasto woła o pomoc dla drugiego, jedna warstwa dla drugiej, jedna dzielnica dla drugiej i w tej pracy jednoczenia duchów we wspólnej pomocy padły nam, jak balsam na serce słowa pokrzepienia z wyżyny Watykanu o j e d n e j cierpiącej Polsce.

Wszelka niemoc z a b i j a. Tymczasem dusza nasza żyje, ona znowu nam faluje, bo wierzy w przyszłość, a tylko ten ginie, co żyć nie pragnie. Opowiadają, że kiedy wiatr powieje na pustyni, ziarna piasku, uderzając o siebie, wydają dziwnie smutny głos; Arab, tłumacząc jego znaczenie, mówi, że pustynia płacze, boby chciała być kwiecistą łąką, a musi w swem łonie nosić jałowe piaski. Gdybyśmy się wsłuchali w głos tej ziemi naszej, po której jak wicher poszło hasło wojny, tobyśmy wysłyszeli jęk, że ona chciałaby być wolną, a musi nosić kajdany.

Wszelka niemoc u p a d l a, a myśmy zachowali cześć dla własnej duszy zbiorowej, myśmy się jeszcze nie stali podłymi, choć tyle było pokuszeń, tyle sposobności. Kiedy więc przeciw nam wymierzono zarzut zdrady, odczuliśmy całą haniebną złość tej obelgi.

Ostatnia myśl, ostatnia pociecha. Cała nasza dusza zbiorowa znowu dzisiaj drży w swych najdalszych głębiach i faluje — to zapowiedź, że to straszne wstrząśnienie skończy się u nas wysiłkiem ogromnej pracy. Ilekroć zafalowała ta dusza narodu, tylekroć następowała godzina rozwoju. Po roku trzydziestym dusza polska na emigracyi wydała najgłębszą myśl i najpiękniejszą poezyę, po roku 1863 zwróciliśmy się do intenzywnej pracy ekonomicznej: da Bóg, i po tych twardych dniach wzburzenia naszej zbiorowej duszy umilknie ta literatura mała, robaczywa, której my nie chcemy, a zostanie nam i wróci ta dawna wielka i bardzo czysta literatura, nasiąknięta myślą Bożą i myślą narodową, da Bóg, a rzucą się znów miliony do pracy na tej zoranej wojną ziemi polskiej.

Powstał dzisiaj naród przeciw narodowi. Żeby odkryć przyczynę, trzeba się zwrócić do głębi duszy ludzkiej: Noli foras exire. Nie wychodź na zewnątrz, wróć do siebie, bo w głębi duszy ludzkiej mieści się prawda. Św. Jakób*) się odzywa: „Skądże walki i zwady między wami? izali nie stąd? Z pożądliwości waszych... Zawistni jesteście, a nie możecie dostać". Chyba w dymie pożarów, w kurzu rozlanej krwi, przekonają się narody, że nie można zatruwać publicznego sumienia ciągłem apoteozowaniem siły i wyłączaniem chrześcijańskiej myśli moralnej z życia międzynarodowego i z całej kultury. Symbolem kultury bez Boga była wieża Babel, gdzie spiętrzyły się potężne masy materyi w dumnem wyzwaniu ku niebu — i rozeszły się narody w pomieszaniu i niezgodzie. Symbolem kultury chrześcijańskiej jest gotycka katedra, gdzie potężne bloki skalne, zwyciężone przez ducha, wydzierają się w górę ku niebu, ale kończą się u szczytu krzyżem, ale wewnątrz mieści się ołtarz Chrystusa, który nam przyniósł nowe przykazanie miłości społecznej. W takiej dopiero kulturze będzie miejsce dla wszystkich narodów, będzie miejsce i dla nas, by zaśpiewać hymn wolności. Amen.

*) Jak. IV, 1.

bnikach; w VII. Okr. sanit. w szkole miejsk. w Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Senatorskiej; w VIII. Okr. sanit. w szkole miejsk. XXXVI. w Krowodrzy; w IX. Okr. sanit. w szkole miejsk. na Grzegórzkach ul. Szkolna; w XI. Okr. sanit. w szkole miejsk. w Płaszowie; wreszcie w Miejskim Urzędzie Zdrowia w Krakowie ul. Poselska 10.

Prośba o ubranie. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych zwraca się do ogółu naszej publiczności z gorącą prośbą o nadsyłanie ubrań letnich dla najbiedniejszych ewakuowanych. Ofiarowane dotychczas ubrania, przeważnie zimowe, zostały już dawno rozdane, obecnie Komitet zasypywany jest ustawicznemi prośbami o garderobę letnią, której brak dotkliwie daje się odczuwać naszym biedakom w barakach w Choceniu i Liblicy. Najpotrzebniejszą jest bielizna i garderoba damska i dziecinna, oraz obuwie. Łaskawi ofiarodawcy zechcą nadsyłać dary do Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych między godziną 4—7 po południu, Rynek 6, I. p., II. schody.

Wysyłka pakietów pocztą polową. W czasie od 10 do 14 maja 1915 wolno nadawać prywatne pakiety pocztowe do poczt polowych Nr. 10, 11, 14, 18, 23, 26, 30, 39, 51, 59, 60, 80, 86, 91; 96; 99; 100, 102, 108, 109, 123, 130, 140, 143, 153, 154, 155, 186, 200, 201, 203, 213, 354.

O warunki przyjęcia pakietów można się dowiedzieć w urzędach pocztowych.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wilhelma Seidla, prezydenta sądu krajowego i prezesa Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ odprawionem zostanie w piątek dnia 14 bm. o godzinie 9 rano, w kościele parafialnym św. Floryana, na które Zarząd wymienionego stowarzyszenia Członków tegoż zaprasza.

Komunikat magistratu Podgórza. W dniu 8 bm. Podgórska Komisya ewakuacyjna ukończyła wydawanie legitymacyj publiczności.

Obecnie komisya przystąpiła do przygotowywania dalszych legitymacyi, co do których publiczność zaliczki składa obecnie w kasie miejskiej, a komisya równocześnie przygotowuje legitymacye, po wystawieniu których prześle je do zatwierdzenia c. k. Komendzie twierdzy, a następnie przystąpi do wydawania ich ludności. Czynności komisyi ewakuacyjnej zakończą się prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, poczem urzędowanie Komisyi ograniczy się jedynie do przyjmowania zmian.

Z okazyi zwycięstwa armii sprzymierzonych i oswobodzenia znacznej części naszego kraju wysłało Prezydyum miasta holdowniczy i dziękczynny telegram do głównodowodzącego armią. W odpowiedzi J. C. W. Arcyksiążę Fryderyk marszałek polny, dowodzącą armią raczył nadesłać telegraficznie następującą odpowiedź:

„Prezydyum miasta Podgórza zechce przyjąć wyrazy najgorętszego podziękowania za wyrażone mi i bohaterskim wojskom sprzymierzonych, lojalnych i patryotycznym duchem owiane życzenia.

Arcyksiążę Fryderyk marszałek polny.

Wedle sprawozdania fizykatu miejskiego, stan zdrowotny Podgórza wbrew tendencyjnie rozsiewanym złośliwym plotkom jest wprost idealny. Wszelkie choroby zakaźne, które w porze zimowej wskutek przemarszów wojsk i utrudnionej kontroli sanitarnej tu i owdzie się pojawiły, uważać należy w zupełności za wygasłe; od szeregu bowiem dni kronika fizykatu nie notuje żadnych nowych wypadków zasłabnięć, wobec zaś wydanych w tym kierunku zarządzeń i sumiennej skrupulatności obu lekarzy miejskich jest wszelka nadzieja, że stan ten i nadal się utrzyma.

Odpowiedzi od Redakcyi: Adres obecny red. dr. Feliksa Konecznego, Vel. Kuncice p./R Morava.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 11 maja: „Halka“ opera Moniuszki: występ Al. Szafrańskiej.

We środę 12 maja: „Tylko ostrożnie!“.

We czwartek 13 maja po południu: „Panna Clo-Clo“, farsa w 3 aktach Engla i Horda, wieczór: „Krakowiacy i górale“, opera narodowa J. N. Kamińskiego. Występ Heleny Miłowskiej.

Kronika zamiejscowa.

Manifestacya w Zakopanem. Z okazyi zwycięstwa wojsk sprzymierzonych nad Dunajcem odbyła się tu wielka manifestacya, którą zaangażowała Rada gminna. Na rynku zgromadziła się publiczność, do której przemówił p. Odrowąż Pieniążek, a następnie p. Roj w imieniu gminy. Potem odbył się pochód uroczysty po zdrojowisku, z domów powiewały chorągwie narodowe. Następnego dnia tj. w piątek 7 bm. odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym.

Wywiezienie Ukraińców. „Diło“ donosi, że 27 marca przewieziono przez Kijów kilku Rusinów galicyjskich (Ukraińców), których Moskale wywieźli ze Stanisławowa i innych miast naszych. Wysłano ich na wygnanie do Symbirska, gdzie również osadzony został na czas trwania wojny znany profesor historyi ruskiej na uniwersytecie lwowskim, Michał Hruszewski, pochodzący z Kijowa, a sprowadzony do Galicyi niegdyś z inicyatywy hr. Kazimierza Badeniego.

Gremboszow w pow. tarnowskim. „Kur. Lwowski“ donosi o zniszczeniu przez wojnę Gremboszowa, położonego u ujścia Dunajca do Wisły. Ludność żyje bez dachu nad głową, wieś cała, kościół i szkoła zniszczone zostały przez granaty. Chłopi pozbawieni są wszelkich środków żywności, krowy i konie zabrano, a tam gdzie zostały, wyżywić ich nie można z powodu braku paszy. Gremboszów jest wsią rodzinną posła Bojki. Zagroda jego padła, jak wiele innych, pastwą granatów.

Duchowieństwo unickie a prawosławie. Gazeta Gdańska powtarza za „Piotrogrodzką Agencyą Telegraficzną“ ze Lwowa, że dnia 17 kwietnia we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza w posiadłości rosyjskiego domu narodowego archirej Eulogiusz poświęcał nową cerkiew prawosławną. Nowa ta cerkiew jest kościołem dla nowej parafii prawosławnej zorganizowanej w mieście przez byłego księdza unickiego, który przeszedł na prawosławie. W przeszłym tygodniu kilku księży unickich przeszło na prawosławie, a jutro znowu odbędzie się powrót czterech księży unickich na łono prawosławnej cerkwi wśród uroczystego nabożeństwa, odprawionego przez Eulogiusza (Riecz).

Uroczystość św. Stanisława Biskupa w Kaplicy Domu Polskiego we Wiedniu. Wiadomo, że w Polsce obchodzą uroczystość św. Stanisława d. 8 maja. W innych krajach na całym świecie obchodzą Katolicy uroczystość św. Stanisława Bisk. męczennika 7 maja. We Wiedniu obchodzimy więc także w kościołach rocznicę męczeństwa św. Stanisława 7 maja, ale uroczystem świętem, dzień ten nie jest tutaj, gdyż patronem dyecezyi jest św. Leopold.

Dlatego chcąc utrzymać tradycyę z krajem rodzinnym Wydział D. P. i Komitet Pań uprosili Najprzew. ks. bisk. W. Bandurskiego, aby raczył odprawić nabożeństwo w kaplicy św. Elżbiety w Domu Polskim dnia 7 maja i wygłosić kazanie o św. Stanisławie. Najprzew. ks. Biskup przychylił się łaskawie do próśb rodaków, odprawił o godzinie 10 rano nabożeństwo dnia 7 maja br. poczem wygłosił przepiękne kazanie.

Złotousty mowca zwrócił na to uwagę słuchaczy, którzy szczelnie zapełnili kaplicę, że w obecnych uciskach stać nam twardo należy przy dekalogu, a wtedy nie będzie wojen, grabieży, rozbojów — i twardo przy wzorach, jakie zostawili nam święci polscy, — a wtedy ocalimy naszą narodowość i posłannictwo spełnimy dziejowe. Zachęcił dostojny Pasterz Panie do opieki nad dziećmi, aby na obczyźnie nie ginęły i zachowały swą narodowość.

Odprawił ks. Biskup następnie adoracyę miesięczną N. Sakramentu i udzielił wszystkim arcypasterskiego błogosławieństwa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór Domu Polskiego pod dyr. pr. Fr. Koniora, znanego zaszczytnie ze swych występów na licznych koncertach. Po skończonej uroczystości zwiedził Najprzew. ks. Biskup Szkółkę i Ochronkę, egzaminował dzieci, a zadowolony jej odpowiedziami pobłogosławił ją i obdarował obrazkami. — Żegnany owacyjnie przez Komitet, Wydział i dziatwę opuścił progi Domu Polskiego, zostawiając miłe wspomnienie w sercach kilkuset obecnych rodaków.

Zgon potomka ostatniego hetmana Ukrainy. Ruskie „Diło“, wychodzące obecnie we Wiedniu, jako tygodnik, donosząc za pismami niemieckimi, że w walkach karpackich poległ porucznik rezerwowy dragonów 9 pułku, koncepista namiestnictwa morawskiego, Leon hr Rozumowski, dodaje: Poległy oficer austryacki, syn Kamila Razumowskiego, był potomkiem w prostej linii ostatniego hetmana Ukrainy, Kiryły Razumowskiego. Przodkowie jego przenieśli się na Morawy i osiedlili się tu w swych majętnościach ziemskich ojciec zmarłego, Kamil, posiada majątek Baturyn na Ukrainie. Los chciał, że potomek ostatniego hetmana Ukrainy zginął w walce z Rosyą. Do informacyi „Diła“ należy dodać, że Razumowscy, pochodzący z gub. czernichowskiej od chwili wyjścia ze stanu włościańskiego byli Rosyanami i Rosyaninem był także ostatni, zresztą tytularny tylko „hetman Ukrainy“. Aleksiej Razumowski, syn włościanina, dzięki swej urodzie wpadł w oko carycy Elżbiety, która około roku 1750 zrobiła go grafem i feldmarszałkiem, zresztą papierowym, a nawet potajemnie go poślubiła. Rola jego była natury wyłącznie komnatowej. Dzięki jego karyerze wzniósł się brat, Kiryło, zrobiony także grafem i hetmanem Ukrainy, którą to godność skasowała Katarzyna II w roku 1864. Hetman ten był Rosyaninem; po skasowaniu hetmaństwa został feldmarszałkiem rosyjskim. Jeden z jego licznych synów Andrzej, zmarły w roku 1838, poseł rosyjski we Wiedniu, przeszedł na katolicyzm, i może od niego pochodzi poległy obecnie w Karpatach porucznik austryacki, Leon Razumowski.

Jeńcy cywilni pochodzenia słowiańskiego. „Wiedeński Kuryer Polski“ donosi: Na skutek starań polskiego Komitetu opieki nad jeńcami w Warszawie, który za pośrednictwem swego wiceprezesa mecenasa Kazimierza Olszewskiego, złożył odpowiedni memoryał w ministerstwie spraw wewnętrznych rozesłano gubernatorom drogą telegraficzną okólnik, zalecający im udzielenie jeńcom słowiańskiego pochodzenia większej swobody ruchów. Na skutek tego cyrkularza gubernator wiacki ogłosił w dzienniku „Wiatskaja Riecz“ komunikat następujący: „Jeńcom cywilnym, należącym do narodowości słowiańskiej zezwala się zamieszkiwać w obrębie całego państwa, z wyjątkiem miejscowości, objętych przez działania wojenne i w których ogłoszono stan wojenny. Ulga ta nie dotyczy osób podejrzanych o szpiegostwo i wogóle osób nieprawomyślnych. Słowianie, zesłani do gubernii wiackiej, którzy teraz pragną mieszkać w guberniach centralnych, powinni podać prośbę do gubernatora wiackiego dla otrzymania pozwolenia na wyjazd“.

Samorząd w Królestwie Polskiem. „Warszawski Dniewnik“, jak czytamy w „Rieczy“ donosi, że w ministerstwie dla spraw wewnętrznych opracowuje się obecnie instrukcye w kwestyach praktycznych dotyczące samorządu w Królestwie Polskiem. Istrukcye między innemi postanowią, kto ma sporządzać spisy wyborców, ustanawiać terminy wyborów i t. p. Instrukcya także ustanowi porządek, w jakim należy wprowadzać samorząd, a mianowicie, w których miastach należy go wprowadzić natychmiast a w których później. Przedewszystkiem samorząd zostanie wprowadzony w Warszawie. Jednakże wieści, jakoby naznaczono wybory w Warszawie już w czerwcu, są pozbawione podstawy. Nasamprzód nie jest tak łatwo zestawić spisy wyborców, a powtóre wybory mogą się odbyć trzy miesiące po ogłoszeniu spisów wyborczych. Wszystko zatem przemawia, że przed 1 stycznia 1916 roku wybory nie odbędą się w Warszawie.

Syn i matka. W Piotrogrodzie zmarł w 60 roku życia wybitny publicysta rosyjski, W. Markowicz. Zmarły był synem jednej z najwybitniejszych poetek ukraińskich, pani Markowiczowej, która pisywała pod literackiem imieniem „Marko Wowczko“ (tj. Marek Wilczek). Jak płytkiem musiało być poczucie narodowej odrębności tej poetki, jeżeli własnego syna wychowała na pożytek kultury rosyjskiej!

Nowy kabel podmorski na Lodowatem Morzu między Anglią a Rosyą. Donoszą z Chrystyanii, że niedawno, jak to wiadomo, Anglia połączyła się z Rosyą nowym kablem podmorskim, biegnącym przez Morze Lodowate i służącym wyłącznie tem dwom mocarstwom, które w ten sposób uwolniły się od zależności linii telegraficznych norweskich. Państwom tym nie wydawało się połączenie przez Norwegię dosyć bezpiecznem dla telegramów urzędowo-państwowych. Nowy kabel biegnie ze Szkocyi do Aleksandrowska wzdłuż wybrzeża Marman, potem w poprzek przez Morze Północne i wzdłuż przez norwegskiego wreszcie naokoło półwyspu Północnego. Na stacyach Szkocyi i Rosyi pracuje liczny personal telegraficzny angielski i rosyjski. Tymczasowo przesyła się tylko po tym kablu telegramy państwowe, ale gazety angielskie sądzą, że po wojnie będzie mógł być nań skierowanym ruch telegraficzny ogólny dla osób prywatnych. W takim razie znacznie ucierpi połączenie norwegskie między Egersund a Petershead.

Z literatury wojennej.

Co robią profesorowie szkół średnich? Takie pytanie przychodzi niejednemu na myśl, może ten lub ów wakacyi dość długich zazdrości. Na to pytanie znaleść można odpowiedź w „Szkole polskiej“ w dwutygodniku, wychodzącym w Wiedniu. Tam wyliczone są zakłady, w których profesorowie zajęci są, a wiele zakładów dotąd sprawozdań nie przysłało wcale i nie są umieszczone. Profesorowie nie zajęci w szkołach w wielu miejscowościach zajęci są pracą obywatelską, nie brak ich, przy pracy świadczeń wojskowych, bo tu i ówdzie pełnią obowiązki przy wydawaniu kart chlebowych.

A teraz odwrotna strona medalu: wszyscy urzędnicy państwowi awansowali w zeszłym roku, profesorom przyrzeczono materyalne korzyści z pragmatyki nowej, może dobrze byłoby przypomnieć tę sprawę!

„Prasa“ w obozie Legionów. I tam, wśród naszych walczących dzielnych szeregów, „wychodzą gazety“. Naturalnie, są to gazety bez — depesz, a także — bez cenzury. Mniej więcej takie, jakie się za lat młodzieńczych wydawało na ławie szkolnej, z tem tylko ulepszeniem technicznem, że odbija się je na ręcznych prasach drukarskich. Legioniści w Karpatach dają swym dziennikarskim ambicyom upust w pisemku obozowem p. t. „Legionówka“, które w nr. 1 z datą 25 marca zwraca się do czytelników z takiem wezwaniem: „Prosimy goręcej przy 20 stopniach poniżej zera o łaskawe współpracownictwo, a więc o artykuły, wiersze, notatki i plany, pieśni Legionowe, oraz fotografie z życia obozowego“. Z tej samej kuźni prasowej wyszła „Świetlana jednodniówka Legionów“, początkowo jako manuskrypt na dzień wigilii 24 grudnia, następnie, na ogólne żądanie, na ćwiartce papieru, jako dodatek do „Legionówki“. Jest to zatem jakby „drugie wydanie“ na skutek niespodziewanej poczytności. „Jednodniówka“ zawiera wiersz „Na wigilię Legionistom poskim“, rubrykę „Wolne chwile“, oraz artykuł o hygienie obozowej przez „Sanitaryusza“. W rowach strzeleckich „wychodzi“ inne pismo p. t. „Wiarus“, redagowane przez „delegacye 3 kompanii V batalionu“. Oprócz artykułów o poważnym zakroju znajdujemy tu drobiazgi satyryczne i humorystyczne. Pisma tego, nader „poczytnego“ w rowach strzeleckich naszych dzielnych Legionistów, wyszły dotychczas trzy numery.

Ze wschodniego terenu wojny.

Nad Wisłoką i Wisłokiem.

W pościgu za ustępującą armią rosyjską przekroczyły wojska sprzymierzone średnią Wisłokę i górny Wisłok. Biuletyny wczorajsze wymieniają Dębicę, Stobnicę i Brzeżankę jako najdalej na wschód wysunięte punkty zwycięskiego pochodu sprzymierzonych. Dębica leży nad Wisłoką w odległości 30 km na wschód od Tarnowa, rzeczka Stobnica jest lewym dopływem Wisłoki, do którego wpada w okolicy Strzyżowa. W odległości 3 km. od tego miasta znajduje się wieś Brzeżanka, gdzie znalazły się już przednie straże armii gen. Mackensena. — Front armii sprzymierzonych biegnie więc szerokim, lekko wygiętym łukiem od Wisły w okolicy mniej więcej Szczucina ku południowemu wschodowi, przekracza Wisłokę na wschód od Dębicy i Wisłok pod Brzeżanką, następnie biegnie wzdłuż Stobnicy i łączy się w okolicy Bukowska z frontem armii gen. Boroevicza, która zajmuje obecnie linię Bukowsko—Baligród— Dwernik, wynoszącą 54 km. długości. Front sprzymierzonych stale się skraca, im bardziej z łuku zbliża się do linii prostej, która od Szczucina do Dwernika wynosi 175 km.

Armia gen. Dimitrijewa cofała się dotąd w kierunku północno-wschodnim. Obecnie ugrupowana jest nad górnym Sanem w okolicach Sanoka i Liska z frontem zwróconym na południe, gdzie wzmacnia się posiłkami nadciągającymi szybko koleją i w marszach pieszych.

Odwrót z nad Dunajca trwa dalej na wschód od linii Szczucin—Dębica—Brzeżanka—Bukowsko. Korespondenci wojenni nie podają żadnych przypuszczeń co do nowej stałej linii obronnej Rosyan między Wisłą a Karpatami. Nie wiadomo więc, czy Rosyanie cofną się aż nad dolny San i Wisłok.

W południowo-wschodniej Galicyi atakowali wczoraj Rosyanie znacznemi siłami, ale zostali pod Ottynią odparci. Zaleszczyki są od kilku dni w rękach wojsk austro węgierskich.

Walki trwać będą dalej.

Korespondent „Az Est'u“ Franciszek Molnar donosi: Rozpoczynająca się teraz druga część walk nie przyniesie oczywiście tak niespodziewanego szeregu błyskawicznie osiągniętych rezultatów, jak to było w pierwszym okresie, kiedy moment zaskoczenia grał wielką rolę. Dzieje się po raz pierwszy w tej wojnie, że wszystkie nasze wojska równocześnie prowadzą jednolitą, ogólną walkę aby wykorzystać dotychczasowe sukcesy. W tej ogólnej walce stanie się teren zapasów znacznie mniejszy, od dotychczasowych frontów, tak, że zbytek sił, jaki dał się już uczuć w armii Boroevicza, objawi się także w innych częściach armii, prz[illegible] co wojska będą mogły korzystać z pauz wypoczynkowych i będą się szybko wymieniać.

Opinia szwajcarska.

Bazylea. (T. B.) „Baseler Nachrichten“ wyrażają przekonanie, że przełamanie frontu rosyjskiego było nadzwyczajnie ułożonem i w wielu kierunkach było niespodzianką. Zdawało się już, że czysto frontalne większe powodzenia są niemożliwe, tymczasem przełamanie frontu rosyjskiego w Galicyi Zachodniej okazało, że to mniemanie było fałszywem. Przełamany front był dwa razy większy niż front Gravelotte. **Zdarzenie to jest nie tylko historycznem,** ale także ze stanowiska wojskowego wielkim wypadkiem. Zadziwia, jak akcya wymagająca olbrzymich przygotowań została przeprowadzoną niespostrzeżenie.

Bieda w Rosyi.

Petersburg. (T. B.) „Nowoje Wremia“ donosi: Ryga przepełnioną jest zbiegami z Kurlandyi. Towarzystwa dobroczynności starają się łagodzić niedostatek tych uchodźców.

„Russkoje Słowo“ donosi, że **wmarcu zbankrutowało 113 firm** na łączną sumę 8.700.000 rubli.

Z zachodniego terenu wojny.

Ofenzywa francusko-angielska.

W odpowiedzi na sukcesy sprzymierzonych w Galicyi zachodniej, nastąpił atak francusko-angielski w północno-zachodniej Francyi między Fleubaix a Arras, na przestrzeni około 40 km. W czynności tej wzięły udział przynajmniej **4 nowe korpusy nieprzyjacielskie,** obok sił, które tam już dawniej działały. Atak ten został jednak z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela odparty. Jedynie w najbardziej południowym odcinku między Carency i Neuville (na północny zachód od Arras) udało się Francuzom usadowić się w najprzedniejszej linii niemieckiej; w miejscu tem trwa jednak walka w dalszym ciągu. Okoliczność, że na tak małej przestrzeni (40 km.) wzięły udział 4 nowe korpusy francusko-angielskie pozwala przypuszczać, że Anglicy przeprawili częściowo w międzyczasie oddawna zapowiadane armie ochotnicze, które teraz wystąpiły na placu boju.

Walki trwają również we Flandryi na wybrzeżu koło Nieuport, gdzie wojska niemieckie zajęły wśród wydm piaszczystych kilka rowów nieprzyjacielskich.

W Alzacyi zniszczyły wojska niemieckie część francuskich rowów strzeleckich.

Ponowne bombardowanie Dunkierki.

Berlin. (Tel. pryw.) „Times“ donosi, że twierdza angielska Dover drżała od ponownego bombardowania Dunkierki. Bombardowanie grzmiało nad całym kanałem la Manche. Strzały padały w regularnych odstępach z artyleryi najcięższego kalibru. Raz po raz drżały wszystkie domy w Dover.

Zeppeliny nad Anglią.

Londyn. (T. B.) Doniesienie Biura Reutera. **Dwa Zeppeliny rzuciły wczoraj popołudniu na Southend i Westclif 30 bomb, które wywołały pożary i wyrządziły wielkie szkody. Zabite są 2 kobiety, a wiele osób odniosło rany.** Zeppelin zjawił się także nad ranem na wielkiej wysokości koło Remfort w oddaleniu 12 mil od Londynu, ale nie było szkody. Także nad Gravensende widziano nad ranem Zeppelina.

Łodzie podwodne przy pracy.

Londyn. (Doniesienie Biura Reutera). Parowiec Queen Wilhelmina“ z Westhartlepol został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną koło Blyth. Załoga ocalona.

Wstrzymanie ruchu osobowego między Anglią a Ameryką.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Tamtejsze biura wielkich angielskich linij pasażerskich okrętowych ogłaszają plakatami, że cały angielsko-amerykański ruch podróżnych został chwilowo wstrzymany 11 maja.

Zatopienie „Luzitanii“.

Paryż. (T. B.) Zatopienie „Lusitanii“ wywołało w całej prasie wzburzenie. Dzienniki sądzą, że zatopienie tego okrętu wywoła zawikłania dyplomatyczne między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Niektóre dzienniki sądzą nawet, że **przyjdzie do zerwania stosunków między temi państwami.**

1.500 pasażerów zginęło.

Rotterdam. (T. B.) „Rott. Courant“ donosi z Londynu: Jest pewnem, że **prawie 1.500 pasażerów „Lusitanii“ zginęło.** Pewien Amerykanin opowiada, że załoga nie chciała słuchać rozkazów kapitana, aby spuściła łodzie na wodę i kapitan musiał ją dopiero rewolwerem zmusić do posłuszeństwa.

Walki na Galipoli.

Konstantynopol. (T. B.) Doniesienie ajencyi telegraficznej „Milli“. Główna kwatera donosi: Na froncie Dardanelskim koło Ariburnu nieprzyjaciel przedsięwziął wczoraj w nocy **4 rozpaczliwe ataki, które zostały wszystkie odparte** przez naszych żołnierzy, którzy atakowali na bagnety. Nieprzyjaciel poniósł w tych walkach ciężkie straty. Zniszczono prawie 3 bataliony nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel przewiózł licznych rannych na okręty. Na południe od Sedil Bahr przedsięwziął nieprzyjaciel pod ochroną swoich okrętów wojennych atak z brzegu morskiego, który dzięki naszemu kontratakowi pozostał bez skutku.

Zbliżenie japońsko-chińskie.

Petersburg. (T .B.) Petersburska ajencya telegraficzna donosi z Tokio: Poseł japoński w Pekinie otrzymał polecenie przygotowania entente z Chinami, które będzie jeszcze prawdopodobnie przed zebraniem się nowej sesyi parlamentu zawarte.

Nastrój we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Wiener Allg. Ztg.“ pisze: „Byłoby zupełnie fałszywem przedstawiać ruch, który ogarnął część włoskiego narodu, jako niemający znaczenia. **Ruch ten doszedł teraz do punktu wrzenia,** ale mamy silną ufność, że **rządowi włoskiemu uda się nad nim zapanować“.**

„N. Freie Presse“ pisze: Sytuacya, jaka się wywiązała w stosunkach między Włochami a sprzymierzonemi cesarstwami, jest poważną. Nastrój ludności włoskiej jest licznemi manifestacyami bardzo podniecony, ruch zaś od wielu miesięcy wytwarzany a sprzymierzonym cesarstwom nienawistny, pomnożył trudności. Mimo powagi położenia nie tracimy nadziei, że rządowi włoskiemu uda się przezwyciężyć nastroje skierowane przeciw sprzymierzonym cesarstwom. Także w ostatniem trzydziestoleciu stosunki włosko-austryackie walczyły ciągle z niechęciami, a jednak pokój się utrzymał, ponieważ trzeźwa polityka miała silniejszy wpływ na decyzye niż niebezpieczna polityka nastrojowa“.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (T. B.) Sejm przyjął wczoraj w III. czytaniu ustawy, uchwalone w ubiegłym tygodniu. Przystąpiono do obrad nad ustawą o rozszerzeniu zarządzeń wojskowych na czas wojny.

Tisza oświadczył, że rząd zajmuje się zabezpieczeniem zużytkowania przyszłych zbiorów. Uczyniono już pierwszy krok, zakazując ich sprzedaży. Izba może być pewną, że ten ważny problem rozwiąże rząd przy udziale powołanych czynników gospodarczych.

Izba rozpoczęła obrady nad projektem ustawy o karaniu nadużyć przy dostawach wojskowych.

Minister sprawiedliwości zaznaczył, że wszystkie wypadki, w których bitność armii na szwank została narażona, odstąpione będą sądom wojskowym. Dotąd postąpiono tak już w 10 wypadkach. Co do działania ustawy wstecz, nie byłoby uzasadnionem łagodne postępowanie wobec tych, dla których chęć zysku była ważniejszą, niż honor ojczyzny. Postanowienia te mają na celu uspokojenie tych obywateli, których członkowie rodzin znajdują się w polu. (Oklaski).

Przedstawiciele opozycyi oświadczyli, że zgadzają się na przedłożenie.

Kanonada na granicy Serbii.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Telegrafują do „Dimineaza“ z Vercinowora, że między artyleryą pod Tekia a Ossową odbył się 9 b. m. wieczór gwałtowny pojedynek. Pola walk oświetlały potężne reflektory. Popołudniu zwróciły baterye austro-węgierskie szczególnie silny ogień na baterye serbskie, znajdujące się w dolinie Gewrin. Serbskie działa wkrótce umilkły.

Gen. D'Amade.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien“ donosi: Generał d'Amade, dowódca francuskiego korpusu ekspedycyjnego w Dardanellach wraca do Francyi, a rząd powierzy mu inną misyę. Następcą jego będzie generał Gourand, który się odznaczył podczas operacyi w Marokku.

Wiedeń. (T. B.) Cesarz przyjął dzisiaj przedpołudniem ks. Cumberlandzkiego na dłuższem posłuchaniu.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

Artykuł	Cena koron
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	95.—
za 1 klgr.	1.—
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	85.—
za 1 klgr.	—.90
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	78.—
za 1 klgr.	—.84
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	70.—
za 1 klgr.	—.76
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	65.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	58.—
za 1 klgr.	—.64
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.66
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	6.80
Karpie żywe o wadze ponad 1 klgr.: za 1 klgr.	2.80
Karpie żywe o wadze do 1 klgr.: za 1 klg.	2.60
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

Artykuł	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	4.00
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	3.00
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 glkr.	3.80
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.80
Wędzonka gotowana 1 klgr.	4.00
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.20
Smalec 1 klgr.	4.70
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	70.—
za 1 litr	—.70
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik kukurudzany 1 klgr.	—.66
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	8.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 8-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 4 maja 1915 r.

Prezydent miasta:

Dr Leo.

Rozkład pociągów
przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg osobowy: 4.36 po południu.

Do Zakopanego i Nowego Sącza (połączenie od Chabówki).

Pociągi osobowe: 1) 1.24 po południu i 2) 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.56 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.55 przed południem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg osobowy: 9.47 rano.

Z Zakopanego i Nowego Sącza (przez Chabówkę).

Pociągi osobowe: 1) 8.11 rano i 2) 5.23 wieczór.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych krakowska, w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa **oszczędności** miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Kasa krajowa. — Pocztowa Kasa Oszczędności.

Związek Ziemian. — Weihburggasse, Hotel Kais. Elisabeth.

Union - Bank filia Lwów I. Wächtergasse.

Wojskowa intendantura lwowska — Igló, Węgry.

Bank Zaliczkowy, dyr. Wład. Terenkoczy.— Baden, Breitenstr. 12.

Petrolea, I. Renngasse 1.

Stanisławowska miejska Kasa Oszczędności Dr Eliasz Fischler, Budapeszt — Hegedys ut. l. 7 I. p.

Sanocka Kasa Oszczędności, Dr Wojciech Ślączka, Praha II. pl. Halkowa I. parter.

Gorlice. Kasa Oszczędności Wiedeń IV, Alleegasse 12.

Jarosławska Kasa Oszczędności, Wiedeń VII, Neustiftgasse 13, wejście Fassziehergasse 12.

Kołomyjska Miejska Kasa Oszczędności Wiedeń VII. Neustiftgasse 15, mezzanin, drzwi 6.

Przeworskie Galicyjskie Bankowe Akcyjne Tow. przemysłu cukrowniczego. I. Dorotheergasse 5.

Instytucye wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża — VI. — Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule.

Gemeinsames Zentral Nachweis Bureau — VII. — Mariahilferstrasse — Stiftskaserne — (zbiera wiadomości o rannych i chorych ze szpitali całego państwa).

Kriegsgefangenen Bureau v. Roten Kreuze — I. — Landskrongasse I. (dowiaduje się o losie jeńców wojennych).

Auskunftstelle des k. u. k. Kriegsministeriums — I. — Biberstrasse 11 (udziela informacyi w sprawach wojskowych, także wdowom i sierotom).

Kriegsfürsorgeamt des k. u. k. Kriegsministeriums — IX. Berggasse 16 (zbiera składki dla żołnierzy, dla wdów i sierot, przesyła żołnierzom dary w naturze).

Instytucye dla polskich wychodźców.

Kraków. Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych (pośredniczy przy przesyłkach dla ewakuowanych w barakach w Choceniu i Libnicy, udziela porady wyjeżdżającym, skupuje prowianty od ewakuowanych, przyjmuje odzież w naturze i datki pieniężne) Rynek Główny l. 6.

Kraina. Komitet dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny — Lublana, Dom katolicki.

— Centralny Komitet pomocy dla wychodźców, Gmach Rządu krajowego, Lublana.

Styrya. Komitet pomocy dla wychodźców — Graz, Burggasse 2, I p.

— Towarzystwo pomocy dla wychodźców w Leibnitz (Libnica) — Baraki.

Voralberg. Komitet opieki nad wychodźcami w Voralbergu — Bregenz (Bregencya — przewodnicząca hr. Thunowa).

Salzburg. Polski Komitet pomocy dla wychodźców — Salzburg, Ludwig Viktorplatz 7.

Austrya wyższa. Komitet pomocy dla wychodźców w Lincu — Linz, Hotel Erzherzog Karl.

Morawy. Komitet polski w Prościejowie.

— „Szkoła polska". Komitet dla wychodźców kolejarzy — Hranice. T. S. L. Morawska Ostrawa — Dom polski.

Czechy. Komitet polskich wychodźców w Pradze — Praga, ul. Jungmannowa 8.

Konferencya Pań św. Wincentego a Paulo—Praga, ul. Kremencowa 4.

Sekretaryat dla wychodźców wojennych w Czechach — Choceń, ul. Pałackyego 154.

Komitet dla polskich wychodźców wojennych w barakach — Choceń — Baraki.

Kapelania polska — Choceń — Baraki.

Węgry. Komitet dla wychodźców — Körmend.

W Wiedniu.

Centralny Komitet Opieki moralnej: I, Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a te od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielvas IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

VIII. Sekcya dla Bukowiny, IX. Bezirk, Währingerstrasse.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie Stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.